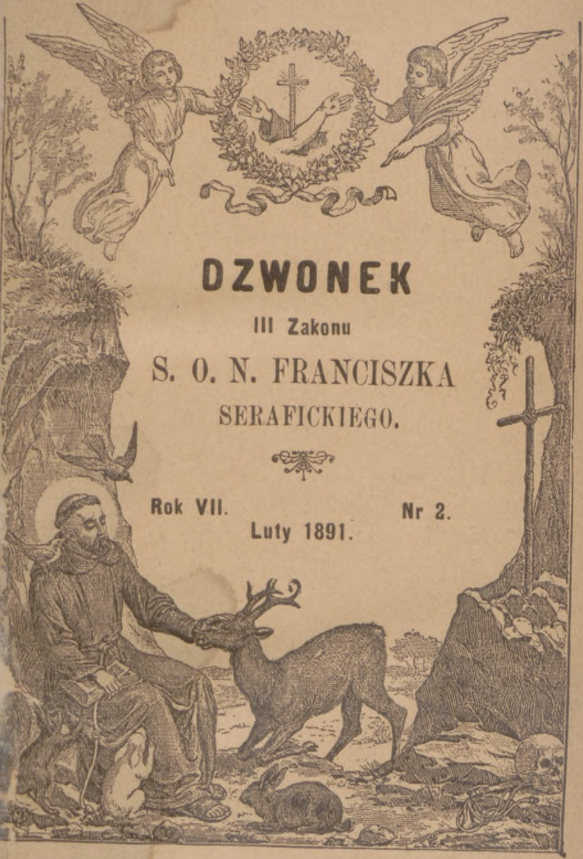


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok VII. Nr 2.

Luty 1891.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	½ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Najpokorniej błagamy Cię Wszechmocny Boże, spraw: abyśmy ożywieni Boskiemi Sakramentami, w dobre uczynki obfitowali i godnie Tobie służyli. Przez Pana naszego... Amen.

Patronka na miesiąc luty:

Błog. WIRYDYANA Dziew. III Zak.

(13 lutego).

Ktokolwiek zwiedzał Włochy, zauważył zapewne, jadąc z Florencyi do Sieny, na lewo niezbyt wysokie wzgórze, a na niem połogo rozłożone ze starem zamczyskiem miasteczko *Castelfiorentino*. Otóż w tej miejscowości właśnie urodziła się ta święta i przedziwna dziewica, którą Patronką na ten miesiąc dla braci i sióstr III Zakonu naznaczamy.

Wirydyana, takie bowiem było imię naszej świętej, należała do znakomitego i zasłużonego rodu. Co już w jej dzieciństwie najbardziej uderzało, to głównie szczególniejsza obojętność na wszelkie ziemskie błyskotki i ponęty; ani stroje, ani bogactwa, ani tak miłe dziecinnemu wiekowi zabawy nie zajmywały jej duszy. Natomiast już we wczesnych latach wyrobiło się w niej to przekonanie, że Bóg ją do wielkich powołuje rzeczy. Śmiali się z tego domownicy i krewni, ale Wirydyana wewnętrzny głos duszy, co jej to szeptał, w żywej chowała pamięci i do tych wielkich przygotowywała się rzeczy. A więc posty, umartwienia ciężkie, pokuty nieznośne były na porządku dziennym. Delikatne swe ciało żelaznym ścisnęła obręczem, pod bielizną ostrą nadzwy-



B. VIRIDIANA Virgo 3. Ord.
obijt an. 1242.

Bł. WIRYDYANA Dziew. III Zak.

czaj nosiła włosienicę i tak karciła to krnąbrne i wiecznie burzliwe ciało, pokąd zupełnie nie poskromiła jego żądz i niskich popędów.

W młodych jeszcze leciech wezwał ją jeden z jej krewnych na zarządczynię domu swego. Choć bowiem był żonatym, ale żona była do niczego gospodynią, więc za kimś innym oglądnąć się musiał. Wirydyana nowe te obowiązki dość chętnie przyjęła, bo w ten sposób spodziewała się znaleść dla siebie wyborną szkołę pokory i świętej cierpliwości. Domem zarządzała doskonale, gospodarstwo szło jak z płatka, krewny był najzupełniej zadowolony, ale... nastały czasy głodu, drożyzny i ciężkich chorób, ludzie gromadami stali pod wrotami zamożniejszych obywateli, by wyprosić bodaj kromkę chleba; Wirydyana widziała tę nędzę ludzką, rozumiała też doskonale ten święty obowiązek jaki ciąży na bogatszych by wspomagali ubogich, lecz też i to jasnem dla niej było, że jej krewniak przedewszystkiem samolub, o siebie jest najwięcej dbający, więc darmo prosić go o wsparcie dla tych nędzarzy, otóż zdobyła się na akt heroiczny i razu pewnego bez wiedzy krewniaka, całą obficie zaopatrzoną spiżarnię rozdała między ubogich. Rzecz ta nie mogła się długo utaić. Doniesiono o tem krewnemu, ten natychmiast bieży do komory a widząc tam prze-

rażające pustki, w szalony gniew wpada. Oj byłoż tam piekło, było! Wirydyana cały wybuch gniewu spokojnie przeniosła, a potem rzuciła się na kolana i w gorącej a łzawej modlitwie ofiarowała Panu Bogu ten krzyż swój. Gdy wstała z modlitwy, jakby jej Pan Jezus co do serca poszepnął, porwała się wesoło i pana domu prowadzi do spiżarni. A tu o dziwo! spiżarnia pełna!! Nie brakuje niczego, owszem wydaje się nawet świętej dziewicy, że wszystkiego większa jest obfitość. Tak to Bóg dobry cudem wynagrodził jej ufność i wiarę.

Nadzwyczajne to jednak zdarzenie stało się powodem, że Wirydyana odejść musiała z domu swego krewnego. Najpierw on sam, a potem liczni sąsiedzi i przyjaciele domu głośno zaczęli podziwiać jej cnoty i nazywali ją świętą. Tego było już zawiele bogobojnej dziewicy, uwolniła się od obowiązków i przybrawszy do siebie inne pobożne niewiasty, udała się w daleką pielgrzymkę do Kompostelli do grobu św. Apostoła Jakóba, a potem szła do Rzymu, by uczcić Apostolskie progi Za powrotem z tej piel grzymki do *Castelfiorentino*, wyprosiła sobie zezwolenie wybudowania skromnej celi przy kościele św. Antoniego pustelnika i tam osiadła zupełnie bogomyślności oddana. Niedługo potem gdy w tem mieście bawił S. O. Franciszek, prosiła męża Bożego by ją przy-

jął do III Zakonu, i wraz z regułą tercyarską jeszcze surowszy rozpoczęła żywot. Drzwi swego mieszkanka zamurowała i tylko przez małe okienko komunikowała się ze światem zewnętrznym. Ze swej komórki prawdziwą uczyniła sobie puszczę i tu najzupełniej oddała się rozmyślaniom o Bogu i własnemu uświątobliwieniu. Nic jej nie przeszkadzało... ach! tak spokojnie mogła według pragnień swej duszy chwalić Boga!

Czy sądzicie że długo?

Wkrótce po jej zamknięciu się w onej komórce przez odchylone okienko wpełzły do wnętrza dwa węże znacznej wielkości. Wirydyanę ten widok przeraził nie mało, lecz zapanowała nad sobą ile mogła i pomyślała że nie bez wyraźnych zamiarów jakichś, daje jej Opatrzność tak niebezpiecznych towarzyszy. Odtąd prawdziwą szkołę tortur i cierpliwości przechodziła z owemi wężami. Gdy się modliła, one jej przeszkadzały, gdy o Bogu rozmyślała, one sykaniem swojem przerywały jej myśli. Musiała jadać z niemi razem z jednej misy, inaczej bowiem boleśnie ją tłukły swemi ogonami. Wtedy gdy na modlitwie natchniona, najrzewniejsze akty zasełała w niebo, podówczas węże swe jadowite pyszczki zbliżały tak blisko do jej twarzy, że czuła ich zatruty wężowy oddech, który ją prawie przytomności pozbawiał. A jednak tak długo walczyła z naturalnym

swym wstrętem do onych wężów, pokąd nie pokonała sama siebie i już potem spokojną była, choć te węże prześladowały ją dzień cały a nawet w nocy cisnęły się do jej łoża i strącały z ubogiego barłogu. Dowiedział się o wężach owych sam Arcybiskup Florencyi, mąż nader świątobliwy, i przybył umyślnie do świętej pustelnicy, by ją od onych wężów uwolnić. Lecz Wirydyana prosiła, by je zostawiono w spokoju.

— To najlepsza dla mnie szkoła cierpliwości — odrzekła Arcybiskupowi — te węże uczą mnie pokonywania własnej woli i wszelkiego wstrętu.

Nie było tedy rady, wobec wyraźnie objawionej prośby świętej pustelnicy, zostawiono węże w spokoju. One tymczasem odchylonem okienkiem wchodziły i wychodziły, nieraz wracały rozdrażnione, złe i mściwe, raz nawet ciężko pokaleczone i wtedy ich rany Wirydyana znakiem krzyża św. uleczyła. Zamiast wdzięczności jednak, najokropniej od tego czasu dokuczały Wirydyanie. Gdybyć to tak przynajmniej trwało dzień lub dwa, toby było pół biedy, ale to całych 34 lat przemęczyła się świątobliwa dziewica z owemi gadami. Aż nareszcie po tylu latach jednego z wężów mieszkańcy ubili, drugi, który wyszedł szukać towarzysza także więcej nie wrócił. Uderzyło to Wirydyanę, pomyślała sobie, pewnie już Bóg dobry po-

woła mię także do siebie. Tem bardziej teraz trwała na modlitwie, i w czasie gdy razu pewnego klęcząc gorąco się modliła, Bóg wielki spokojnie i bez bólów rozwiązał duszę z więzów cielesnych i wezwał po nagrodę do siebie. W tejże samej chwili dzwony całego miasta, niczyją nieporuszane ręką same dzwonić poczęły, gdy wskutek tego na ulicach miasta zapanował lęk i zbiegowisko, i z trwogą pytał jeden drugiego, co znaczą te dzwony same dzwoniące, podówczas niemowlę jedno, które matka piersią karmiła a ono samo jeszcze wcale szczebiotać nie umiało, za wolą Bożą głosem wyraźnym i wielkim zawołało:

— To święta pustelnica umarła!

Na ten odgłos rzucono się do komórki Wirydyany. Gdy odbito zamurowane drzwi, oczom wszystkich ukazał się cudowny widok. Święta w postaci klęczącej, podniesiona cokolwiek nad ziemię, jakby niewidzialnemi rękami anielskiemi podtrzymywana, z oczami wzniesionemi w niebo, tak na pół w powietrzu zawieszona, wyglądała jakby w najwyższej trwała ekstazie — a jednak była nieżywą.

Obywatele ze czcią złożyli jej święte zwłoki w kościele św. Antoniego pustelnika na widok publiczny. Całych 16 dni trumna była otwartą, tysiące ludu ze wszystkich stron zbiegało się by raz jeszcze zobaczyć

świętą, mnóstwo cudów zdziałał Pan dla wsławienia Swej pokornej sługi, wreszcie złożono ciało w odpowiedniem miejscu i rozpoczęto badanie rozlicznych cudów. Wynik tego był taki, że Ojciec św. Klemens VII ogłosił ją błogosławioną i cześć publicznie dozwolił. Kościół Boży pamiątkę tej świętej tercyarki obchodzi 13 lutego. Z czego Bogu wieczysta niech będzie chwała.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Trzy niedziele porzedzające post wielki.

Przed Wielkanocą wyznaczony był zawsze pewien czas pokuty; ale w pierwszych wiekach Kościoła nie wszędzie zachowywano jednakową dni liczbę. W niektórych miejscach poszczono dni *czterdzieści*, gdzieindziej *pięćdziesiąt*, *sześćdziesiąt*, a nawet *siedmdziesiąt*. Tu i ówdzie był zwyczaj, że w niektóre dnie post przerywano (n. p. w Niedziele, Czwartki, Soboty) i dlatego post tak wcześnie rozpoczynano, aby przy policzeniu wszystkich dni zawsze się okazał *post czterdziesto-dniowy* Stąd pochodzi, że początek postu ustanawiano na dni 50, 60, albo 70 przed Wielkanocą. I dlatego nazwa-

no niedziele poprzedzające post wielki *Septuagesima* (Siedmdziesiątnicą), *Sexagesima* (Sześćdziesiątnicą), *Quinquagesima* (Pięćdziesiątnicą), bo te niedziele przypadały w siódmym, szóstym albo piątym dziesiątku dni przed Wielkanocą, jakoż i nazwa *Czterdziestnicy (Quadragesima)* nic innego nie oznacza, tylko że te niedziele przypadają w czasie czterdziestodniowego postu.

Później Kościół ustanowił, aby wszędzie jednostajnie post się rozpoczynał, w środę popielcową t. j. *46 dni* przed Wielkanocą, odciągnąwszy bowiem od tej liczby sześć niedziel, które są od postu wyjęte, pozostaje na sam post *właśnie dni czterdzieści*. Starożytne jednak imiona pozostały na pamiątkę gorliwości pierwszych Chrześcian, a nawet jeszcze ojców naszych, u których te niedziele nosiły i dotychczas noszą nazwy cechujące ich początek: *Niedziela Starozapustna, Mięsopustna, Zapustna.*

Chociaż obecnie post nie zachowuje się od niedzieli starozapustnej do popielca, Kościół jednak te dni obchodzi ze smutkiem, jakoby to był czas rzeczywistego postu. Kapłan staje u ołtarza przybrany w kolor pokuty czyli w *fioletowy* ornat, we Mszy św. opuszcza hymn radości: *Gloria, Alleluja* i t. p.

Także *Ewangelie,* które się w te trzy niedziele czytają, usposabiają umysł Chrześcia-

nina do godnego obchodu Wielkiego postu, jako czasu surowej pokuty i żalu za grzechy. W starozapustną niedzielę Kościół przez podobieństwo *o robotnikach w winnicy* powołuje nas: byśmy pracowali około zbawienia duszy w pokucie i umartwieniu. W niedzielę mięsopustną, upomina podobieństwem *o nasieniu wielorakiej roli,* jak mamy usuwać przeszkody do naszego nawrócenia. W niedzielę zapustną przytacza *własną przepowiednię* Chrystusa Pana o ostatniej podróży do Jerozolimy i o zbliżającej się śmierci Jego i opowiada *O uzdrowieniu ślepego koło Jerycha,* ucząc nas: że to Jezus oddala od nas zaślepienie serca i przywraca wzrok ducha, byśmy przejrzeli i poznali całą ohydność grzechu co właśnie jest głównym warunkiem zupełnej zmiany umysłu.

Gdy tak kościół św. wiernych przygotowuje do wielkiego postu, ludzie lekkomyślni oddają się zbytkom wedle zwyczaju z czasów pogańskich pochodzącego. Poganie bowiem obchodzili około tego czasu na cześć bożka pijaństwa tak zwane dni *Bachusowe* Bacchanalia, Liberalia, Dyonyzya) wyprawiając huczne biesiady, tańce zabawy i t. p. igrzyska, które do tego stopnia doprowadziły zepsucie obyczajów, iż jeszcze 186 lat przed Chr. wyrokiem senatu musiały być zakazane.

Kościół zawsze był przeciwny tym roz-

pustnym zabawom, nie dającym się pogodzić z wysokiem Chrześcianina *powołaniem* ani z *duchem pokuty*, który wówczas w kościele panuje; Ś. Augustyn mawiał do wiernych czasu swego: *„Poganie posyłają sobie nawzajem upominki, wy zaś w tych dniach złości udzielajcie jałmużny; oni cieszą się wywodząc pieśni radośne, wy zaś pocieszajcie się słuchaniem słowa Bożego; oni biegną na widowiska, wy zaś śpieszcie do kościołów, oni się upijają, wy zaś zachowajcie miarę i pośćcie!“*

Z tego powodu po wielu miejscach odprawia się trzy dni przed Papielcem *Nabożeństwo czterdziestogodzinne*, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, do którego Papieże Benedykt XIV. i Klemens XIII. przydali odpust zupełny. *(Patrz. §. 81).*

Religia św. nie żąda wprawdzie, abyśmy się wyrzekli wszelkiej zabawy, ale wymaga, by te zabawy były godne chrześcianina nie przekraczały granic dozwolonych i nie przemieniały się w *swawolę i rozpustę*. Kto w jedzeniu tylko i w piciu, a w szalonych rozrywkach jedynego szuka zadowolenia, ten zapoznaje godność natury ludzkiej i prawdziwą rozkosz duszy, a naraża czystość serca swego na groźne niebezpieczeństwa. Iluż to młodzieży utraciło w ten sposób niewinność i spokój duszy, zdrowie i chęć do nauk, przyzwyczaiło się do marnotrawstwa i ko-

sterstw i stali się nieszczęśliwymi na całe życie! Jeżeli zatem tych zgiełkliwych zabaw całkiem uniknąć nie możemy, baczmy pilnie, byśmy biorąc w nich udział nie splamili sumienia i oszczędzili sobie gorzkiego żalu na przyszłe lata.

KOŚCIOŁY i KLASZTORY REGUŁY S. O. FRANCISZKA

w ziemiach polskich.

Krótki zarys historyi zakonu Św. Franciszka Seraf.*)

napisał

O. Norbert Golichowski, Zak. OO. Bernardynów.

Misyonarz apostolski w Ziemi św.

(Ciąg dalszy).

Teraz wróćmy do dalszego ciągu zarysu naszego. Powiedziałem wyżej, że po kapitule jeneralnej w r. 1517 odprawionej istniały w zakonie naszym dwie gałęzie: Obserwantów i Konwentuałów, przypatrzmy się dalszemu rozwojowi tegoż zakonu. Niebawem po kapitule w r. 1517 odprawionej takie osobistości zakonne: jak Piotr z Alkantary, Leonard z Portu Maurycego, Tomasz z Kori posunęli byli obserwancyę jeszcze dalej, stąd powstali Alkantaryści, Rekolekci, Reformaci.

Mają osobne statuty, ale należą do jednej i tej samej gałęzi seraficko-obserwanckiej. Tak orzekł Benedykt XIII w bulli z 14 lutego 1726 i Benedykt XIV 2 sierpnia 1745. *Obserwanci bosi* powstali w Hiszpnii. Założył ich Jan z Gwadelupe. Umarł roku 1506. Leon X wcielił ich do Obserwantów, aleć właśnie z tych Obserwantów bosych powstał Piotr z Alkantary, obostrzył konstytucyę a ci którzy się doń przyłączyli zwali się *Alkantarystami*. Męczennicy japońscy beatyfikowani r. 1867, Andrzej Hibernonn, Paschalis Baylon, Józef od Krzyża wyniesieni na ołtarze pańskie należą do Alkantarystów. Działają one dziś jeszcze w Japonii, w Filipinach, Neapolu itd. *Rekolekci* powstali w ten sposób. Roku 1502 na kapitule jeneralnej Obserwantów ultramontańskich w Castille odprawionej uchwalono, aby w każdej Obserwantów prowincyi, wyznaczono jeden klasztor, w którymby gorliwsi zakonnicy mogli się zbierać na osobne ćwiczenia. Takich klasztorów rekolekcyjnych powstawało coraz więcej zwłaszcza we Francyi tak że od r. 1502—1612 odłączyły się od Obserwantów i stanowiły osobną prowincyę zwaną Rekolektów. Rekolekci rozszerzyli się po Niderlandyi, Westfalii, Turyngii. Francuscy nadto Rekolekci założyli missyę w Canada (w Ameryce). O. Patryk Sporer, uczony teolog niemiecki zmarły r. 1714, należał do Rekolektów.

Reformatów początek jest następujący. Około r. 1518 jenerał zakonu Franciszek Lychet uchwalił, aby w prowincyach włoskich i innych cysmontańskich zaprowadzono tego rodzaju klasztory rekolekcyjne jak to uczynili ultramontanie na kapitule w r. 1502 odprawionej. Następca jego Franciszek z Anges odświeżył to postanowienie r. 1526 wydał osobne przepisy dla tych, którzy w takich osobno na to wyznaczonych klasztorach osobliwszemu ćwiczeniu poddać się zechcą. Klemens VII wydał r. 1532 w tym celu bullę. Zakonnicy takiemu rodzajowi życia się oddający zaczęli się zwać Reformatami. Liczba się ich wzmogła, utworzyli kustodyę i Grzegorz XIII bullę z r. 1579 wyjął się z pod juryzdykcyi Obserwantów-prowincyałów tak że byli tylko wprost od samego Jenerała zawisłymi, odbywali osobne kapituły. Roku 1639 Reformaci już mieli 25 kustodyi i Urban VIII nadał im godność prowincyi, roku 1642 pozwolił im ułożyć konstytucyę. Z Włoszech rozszerzyli się Reformeci po wszystkich krajach przybyli i do Polski. Dziś są tylko w Galicyi. Reformaci polscy zapisali się też chlubnie na kartach ojczyzny naszej. Pomnik wystawiony jednemu z ich członków w Przemyślu jest tego dowodem. Gorliwość ich w opowiadaniu słowa Bożego po tak zwanych misyach oceniają bezustannie pisma katolickie. (C. d. n.).

MATKA BOŻA W POMPEI.

(Dokończenie).

Nadeszła wreszcie sobota 28 lipca. Do pokoiku Antonietty ciągle co chwila ktoś zaglądał, bo każdy z krewnych i przyjaciół domu, pragnął bodaj raz jeszcze zobaczyć i pożegnać tę ofiarę okropnych boleści, zanim takowa Bogu ducha odda. Sam zresztą doktor stanowczo zapewniał, że chorej zostaje tylko kilka godzin życia. Nie zamykały się więc drzwi prawie, ale to chorą tak męczyło, że już pod wieczór zapragnęła pozostać samą. Życzeniu jej uczyniono zadość, zostawiono tylko przy niej małą dziewczynkę Gracyę, ale ta wkrótce w krześle usnęła. Rafaela i ojciec cierpiącej udali się do swoich pokoi.

Dopiero teraz więc, głębokie ale też i przerażające zapanowało milczenie, przerywane tylko ciężkim i urywanym oddechem chorej. W pokoju było zupełnie ciemno, bo osłabione oczy Antonietty znieść nie mogły ani najmniejszego światła.

— Ach! jakie to ciężkie życie moje — szepnęła chora; lecz w tejże samej chwili czyniąc sobie wyrzut, że się nie dosyć dobrze zgadza z wolą Bożą, w duszy przepraszała P. Boga i pocieszała się tą nadzieją, że bliski już sąd Boży uwolni ją od tej katuszy. W tej też myśli, by zjednać sobie na

straszną chwilę konania opiekę i pomoc Bogarodzicy, rozpoczęła odmawiać nowennę, którą umiała na pamięć.

— Wspomożenie konających — powtarzała z cicha...

O Panno niepokalana...

Królowo różańca świętego...

Miej litość nademną, bo bardzo potrzebuję Twej pomocy...

Ach Matko! — szeptała wśród strasznych boleści — *pokaż się i dla mnie... Matką!...*

W tej chwili, zaledwie wymówiła te słowa, z odchylonych nieco drzwi po prawej ręce łóżka błysnęło jakieś niezwykłe, nadziemskie światło. Rosło... potężniało i rzecz dziwna, gdy każde inne raziło okropnie oczy Antonietty, to łagodnym swym choć potężnym blaskiem pociągało wzrok ku sobie. W pierwszej chwili Antonietta okropnie się przeraziła i w strachu trząść się i modlić poczęła, lecz wkrótce ku największemu swemu zdumieniu wśród tego blasku rozróżniła cudownie piękną postać Matki Bożej. Najświętsza Panna zbliżała się ku niej zwolna; ubranie Jej było bielsze nad śnieg, z ramion spadał płaszcz błękitny a głowę zdobił wieniec z róż, ręce miała złożone jakby do modlitwy a u boku jaśniał wspaniały różaniec. Głosem tak słodkim i przyjemnym, że żaden dźwięk ludzki wyrównać by mu nie zdołał, zagadnęła Matka Boża konającą:

— Antonietto, czy chcesz udać się do Pompei?

— Ach Najdroższa Matko — wyszeptała z cicha chora — jakże mogę odbyć tę podróż, skoro mi się nawet ruszyć niepodobna.

— Wstań! — odrzekła na to Marya — *już jesteś zdrową.*

— Pani Najświętsza... ani na bok drugi obrócić się nie jestem w stanie.

Nie odpowiadając na to ani słowa, Matka Najświętsza zbliżyła się do chorej, kładąc prawą rękę na miejscu żołądka a lewą na biodrach, gdzie rozjątrzone były okropne rany i z niewysłowioną słodyczą sama ją podniosła i posadziła na łóżku.

— Oto, już jesteś zdrową.

— A nie będę kaleką? — zapytała chora, której w tejże chwili dziwnie błogo i dobrze było — wolałabym umrzeć, niż być sobie i innym ciężarem.

— Nie, ty nie umrzesz jeszcze. Masz żyć dla wsławienia mojej potęgi w całej Lacedonii. Jutro wstaniesz moje dziecię, pójdziesz do kościoła, wyspowiadasz się i przyjmiesz Komunię świętą, a potem przyjdziesz odwiedzić mię w Pompei. Wpierw nim wejdziesz do mego przybytku, masz zdjąć obuwie i na klęczkach zbliżysz się do mojego ołtarza. Jakiej tylko łaski zapragniesz, otrzymasz takową gdy o nią poprosisz, bowiem zawsze jestem i chcę być twoją Matką.

Po tych wyrazach zniknęło cudowne widzenie a zanim się spostrzegła Antonietta, ogarnęły ją znowu ciemności nocy. Lecz na duszy tak jej było błogo i szczęśliwie, tak nieopisana radość ją przepełniała, że czas dłuższy została w tej samej postawie, w jakiej ją Matka Boża zostawiła. Dopiero po dłuższej chwili chciała popróbować, czy rzeczywiście jest zdrową, i o cudo!... wyciąga ręce... roztwiera dłonie bez najmniejszej przeszkody... porusza się na łóżku i widzi że to czyni całkiem swobodnie, wreszcie zeskakuje z posłania i chodzi tak pewnie, jakby nigdy wcale nie chorowała. Boleści kości pacierzowej, paraliż w nogach, chrosty w ustach, rany na biodrach, kurcze żołądkowe, katar arteryczny, paraliż na twarzy i oku, słowem wszystkie jej niemoce zewnętrzne i wewnętrzne w mgnieniu oka znikły, nie pozostawiając po sobie ani śladu.

Szczęście i radość Antonietty nie miała granic. Łzy wdzięczności puściły się z jej oczu, chciała pójść do rodziców, lub przynajmniej na nich zawołać, lecz przyszło jej na myśl, że wołanie jej o tej porze wywoła przerażenie w domu, dała więc spokój — zwróciła się nazad do łóżka i na gorącej modlitwie przetrwała do świtu. Radość z cudownego wyzdrowienia nie dała jej już usnąć.

Dopiero około godziny 3 nad ranem, ojciec Antonietty: p. Michał Balestrieri z pełnem

sercem goryczy i ciężkiego smutku otworzył lekko i z cicha drzwi do pokoju swej córki. Lecz ta zaledwie posłyszała zbliżającego się ojca, zawołała głośno:

— Pójdź... pójdź ojcze! już jestem zdrową, sama Matka Boska z Pompei powiedziała mi te słowa „wstań — już jesteś zdrową“ — i dlatego jeszcze dzisiaj pragnę się udać do Pompei.

— Biedna! — pomyślał ojciec tłumiąc łzy — pewnie już gorączka śmierci ogarnia ją i dlatego mówi od rzeczy.

Wrócił się i zawołał żony. Lecz któż wypowie ich zdumienie i radość, gdy wszedłszy znowu do pokoju Antonietty, zastali ją już nie na łóżku lecz w istocie zdrową? Antonietta opowiedziała im o odwiedzinach Matki Bożej i o swem cudownem uzdrowieniu. Opowiadała tak żywo i z takiem weselem, że rodzicom łzy radości z oczu spływały. Upojony niespodziewanem szczęściem ojciec, zawołał wszystkich domowników, wybiegł na ulicę do domów swych przyjaciół i krewnych, zwoływał kogo mógł, by się z nim podzielić nieopisanem swem szczęściem i radosną nowiną. W godzinę później już w całem mieście opowiadano o nadzwyczajnym cudzie, jaki się spełnił w domu Balestrieri, tłumy ludu otoczyły dom a Antonietta tymczasem pobiegła do drugiego pokoju po ubranie, by się przyodziać w sukienki swoje, któ-

rych cztery miesiące nie używała i których wać już nigdy nie miała nadziei...

Zaledwie dzwon lacedońskiej katedry po raz pierwszy uderzył na ranne pacierze, szła już Antonietta otoczona rodzicami i gronem krewnych do kościoła. Szła o własnej sile, krokiem zupełnie pewnym i bez żadnego oparcia, szła szybko, bo pilno jej było zadość uczynić zleceniu Matki Najświętszej. Ponieważ atoli o tak bardzo wczesnej porze nie znalazła jeszcze spowiednika w katedrze, udała się przeto do oratoryum św. Filipa i tu zastała służbę kościelną przygotowującą właśnie katafalk i świece na jej spodziewany pogrzeb. Jeszcze jaśniej stanęła jej teraz przed oczyma niezmierna łaska, jakiej doznała za pośrednictwem Niebios Królowej. Zadrżała od stóp do głów i do tem większej wdzięczności Bogu czuła się zobowiązaną. W oratoryum wyspowiadala się przed ks. Janem Balestrieri, potem przyjęła Komunię św. i klęcząc modliła się aż do godziny 10 przed południem. Tymczasem kościół napełnił się pobożnymi i ciekawymi. Skorzystał z tej sposobności ks. Balestrieri i na tle opowieści o spełnionym cudzie wygłosił wstrząsające kazanie. Wrażenie słów jego było tak silne, że wiele osób takich, które już lat kilka lub kilkanaście żyły obojętnie dla wiary, przystąpiło do Sakramen-

tów świętych. I w ten sposób spełniło się co powiedziała Najśw. Panna do Antonietty: *masz żyć dla wsławienia mojej potęgi w całej Lacedonii.*

Po powrocie z kościoła mnóstwo ludzi zbiegało się do domu rodziców Antonietty. Pokój chorej w którym się zjawiła Panna Najświętsza przepełniony był przedziwnie ślicznym zapachem. Woń ta była prawdziwie nadziemską a czuł ją każdy kto tylko wszedł do tego pokoju. Wkrótce potem nadbiegł Dr. Diafera i Dr. Palmesa. Obaj wierzyć nie chcieli własnym oczom. Zbadali najdokładniej Antoniettę i nie zawachali się wyznać że w istocie cud nadzwyczajny na niej się spełnił.

Działo się to wszystko w dniu 29 lipca. Antonietta pragnęła koniecznie tegoż jeszcze dnia udać się do Pompei, ale że ojciec pragnął towarzyszyć swej córce, a zaraz tego uczynić nie mógł, przeto odłożono tę podróż na później. Jakoż rzeczywiście w dniu 10 września rodzice cudownie uzdrowionej wraz z nią samą i 29 innemi osobami udali się w podróż do Pompei. Choć się podróż odbywała powozami, jechano całe 3 dni, bo to kawał drogi ogromny.

Za przybyciem do Pompei, przed drzwiami świątyni wstrzymali się pielgrzymi, zdjęli z nóg obówie i z Antoniettą na klęczkach posunęli się wszyscy przed obraz Cudownej

Matki Bożej. Wszyscy wysłuchali kilku Mszy świętych, wszyscy też przystąpili do Sakramentów świętych, by w ten sposób podziękować Bogu za nadzwyczajną łaskę.

Zbliżyła się wreszcie chwila odjazdu, i wtedy to Antonietta całując ręce ojca odezwała się w te słowa:

— Pozwól mi ojcze, że już tu na zawsze zostanę w Pompei. Gdybym była umarła i tak byście mię nie mieli, lecz mię Matka Boża uzdrowiła dlatego, bym tu na zawsze przy Niej została i była słabem narzędziem Jej chwały. Ojcze pozwól mi tu zostać, bo ja zostać muszę.

Nie było na to rady, musiano zezwolić. Polecił tedy Ojciec Antoniettę opiece hrabiny de Fusko i adwokata Barto Longo i tam panna Antonietta Balestrieri jako nauczycielka w zakładzie ubogich dzieci do dziś dnia pozostaje.

Cud na niej spełniony przez Matkę Bożą z Pompei, stwierdziło przysięgą przeszło 30 osób, między niemi doktorzy, księża, znajomi i t. d. Wszystkie dokumenta i pisma do tego się odnoszące przechowują starannie w Pompei. Wieść o cudzie rozeszła się nadzwyczaj szybko po wszystkich miastach włoskich a gdy się dostała do Rzymu, zawezwał Ojciec św. Leon XIII Antoniettę do siebie. Posłuszna, udała się do Watykanu w towarzystwie hrabiny de Fusko i adwo-

kata Barto-Longo i szczegółowo opowiedziała Ojcu św. o cudownem uzdrowieniu. Ojciec św. rozrzewniony z błogosławieństwem odprawił pobożną Antonietę do domu. Obecnie pozostaje ona zawsze w Pompei, jest gorliwą siostrą III Zakonu św. Franciszka i żywem świadectwem, jak wielkie i zadziwiające cuda spełnia Bóg przez Maryę.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

Nietylko jednak co do koloru sukien, lecz i *co do formy* tychże podał św. Franciszek pewne wskazówki tercyarzom. Czasy owe bowiem t. j. w XIII wieku były takie, że się we wykwintnych i wspaniałych ubiorach namiętnie kochano, zbytek pod tym względem był tak rozwielmożniony, że doprowadzał częstokroć do materyalnej ruiny i nędzy. Temu właśnie zbytkowi chciał położyć św. Patryarcha tamę. A więc w regule swej pisze:

„Ich płaszcze i futra będą bez wycięcia na „kołnierz, rozcięte lub całkowite ale zapięte „jak wymaga przystojność. Bracia wyżwspo- „mniani niech mają rękawy wąskie“.

Noszono bowiem przy płaszczach i futrach

szeroko wykładane kołnierze, które szyję i piersi odsłaniały. Rękawy wspaniale i szeroko rozwarte podbijane futrem lub jedwabiem, dodawały majestatu i przepychu temu zbytkownemu ubraniu. Ten zbytek przeto usuwa, a taksamo jak braciom, tak też i siostrom daje szczegółowe co do ubrania wskazówki:

„Siostry także będą nosiły płaszcz i tunikę z takiejże pospolitej materyi. Albo przynajmniej niech mają wraz z płaszczem, suknię spodnią białego lub czarnego koloru, albo opończę obszerną lnianą lub konopną bez fałdów uszytą. Jednak co do pospolitości materyi i futer, można siostrom udzielać dyspens, podług stanu każdej i zwyczaju miejscowego. Przepasek i wstęg jedwabnych niech nie używają. Bracia i siostry będą używać jedynie zwykłych futer barankowych, prostych torebek skórzanych na takichże paskach, bez żadnej ozdoby jedwabnej, ażeby według rady błogosławionego Piotra księcia Apostołów odrzucili wszystkie marne ozdoby światowe.

Z całego tu przytoczonego rozdziału wieje przedziwna woń skromności i pokuty. Jak niegdyś w czasach apostolskich pierwsi chrześcianie idąc za głosem świętych Piotra i Pawła porzucili zbytek wszelki a ukochali prostotę obyczajów, tak w XIII stuleciu za sprawą św. Franciszka i jego trzech Zako-

nów miał odżyć na nowo ten duch skromności i świętej prostoty, a wszelkie dotychczasowe zbytki i używanie miała poskromić pokuta. Podejmuje tedy Patryarcha ubogich wielką reformę społeczną wnika aż do najdrobniejszych szczegółów, niepomija ważnej kwestyi zbytkownych ubrań, reguluje takowe w III Zakonie i w pewne ujmuje prawidła a zawsze czyni to w tym celu by dusze ludzkie oderwać od marnych tego świata miłowań a zwrócić ku Bogu, jedynemu źródłu wszelakiego szczęścia.

Przewidywał św. Franciszek, że nie zawsze i nie wszystkim, będzie możliwem noszenie całego tercyarskiego habitu, więc w tym rozdziale daje poznać braciom i siostrom czego od nich się spodziewa, a mianowicie, że chce w nich nawet na zewnątrz mieć miłośników pokuty i skromności, i tym którzy mogą nosić habit, daje wskazówki, jakim tenże być ma, a innych braci i siostry przestrzega przed wszelkim zbytkiem i marną próżnością.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Bolesławia. Przychodzę podzielić się z Wami Ojcze Redaktorze i ze wszystkimi braćmi i siostrami III Zakonu S. O. Franciszka tą duchowną pociechą, jaką zlewa na nas Najsłodsze Serce Jezusowe. Jeszcze w roku 1888, o czem nie miałem do-

tąd sposobności Wam donieść, urządził nam czcigodny nasz ksiądz Kanonik i Proboszcz Józef Pabijan 14 dniowe święte rekolekcye w czasie wielkiego postu. Mieliśmy podówczas po cztery nauki dziennie a skutek ich był taki, że konfesyonały od świtu do nocy silnie były oblężone. Spowiadał niestrudzennie ks. Proboszcz i dwaj nasi XX. Wikaryusze a prócz tego przybywali do pomocy kapłani ze sąsiednich parafij. Od tego czasu duch religijny znacznie się u nas podniósł i coraz chętniej garnęli się poczciwi ludziska do Stołu Pańskiego i wstępowali do różnych bractw. Widząc to nasz Kanonik a zwłaszcza że u nas mnożą się tercyarze. postarał się o władzę przyjmowania do III Zakonu. Po raz pierwszy w dniu 7 grudnia 1890, miała miejsce pożądana przez nas bardzo ceremonia przyjęcia do III Zakonu. Z wielką uroczystością i ceremoniami, po odśpiewaniu *Veni Creator* przyjął ks. Kanonik i już zarazem nasz Dyrektor 20 osób do nowicyatu. Potem od 6 osób odebrał profesyę, przyczem przemówił bardzo pięknie o obowiązkach tercyarskich i służeniu Panu Bogu w III Zakonie. Uroczystość tę zakończono hymnem *Te Deum*. Nazajutrz t. j. 8 grudnia udzielił nam znowu nasz kochany ks. Kanonik i Dyrektor absolucyi generalnej, a wszyscy tercyarze ze szczerego serca zanosili do Boga modlitwę, by temu dobremu pasterzowi nie skąpił łask Swoich i pozwolił w najdłuższe lata pracować nad uświęceniem naszem. Co daj Boże! Amen.

SŁOWO OBJAŚNIENIA

do Braci i Sióstr III Zakonu pokutujących.

We wydawanych dotychczas regułkach dla Tercyarzy, które służą zarazem jako kartki wpisowe,

opuszczano zawsze tekst właściwej reguły przez samego Ś. O. Franciszka III Zakonowi nadanej a później bullą Mikołaja IV Papieża zatwierdzonej. Był to błąd nader ważny i taki wywołał skutek, że się utarło i wyrobiło zdanie, jakoby reguła przez Ś. O. Franciszka Tercyarzom nadana przestała już obowiązywać, a całą normą życia tercyarskiego jest tylko wydana przed kilku laty konstytucya Ojca św. Leona XIII. Otóż w tej pierwszorzędnej a mylnie pojmowanej kwestyi należy się słowo objaśnienia.

Konstytucyą swoją „*Miłosierny Syn Boga...*" (Misericors Dei Filius...) wydaną 30 maja 1883 roku. Ojciec św, Leon XIII „*ustawy franciszkańskie III* „*Zakonu, który się świeckim nazywa* **odnawia i za-** „**twierdza**" czyli regułę III Zakonu Ś. O. N. Franciszka ponownie wierzącym do rąk podaje, „*zaprowa-* „*dzając w pewnych postanowieniach* **niektóre** *zmiany*" dla tego. by takową „*zastosować do teraźniejszych* „*życia zwyczajów*".

Obecnie bowiem nie wszystkie przepisy pierwszej reguły Ś. O. N. Franciszka *i nie przez wszystkich* dokładnie spełnione być mogą; „*stąd gdy stowarzy-* „*szeni nie mogli bez przykrości i wielkich usiłowań,* „*wykonać przyjętych zobowiązań, trzeba było dotych-* „*czas na ich prośby zwalniać od niektórych przepisów,* „*co jak łatwo zrozumieć, nie mogło się stać bez szkody* „*ogólnej karności.*" I dlatego to pisze we wspomnianej konstytucyi Ojciec św.: „*sądziliśmy że jest Naszym obowiąz-* „*kiem uwzględniać sprawiedliwie potrzeby czasu i baczyć* „*na to, by trudności nie odłączały nikogo od praktyki* „*cnót pożytecznych.*" Łagodzi więc w tej nowej kon-

stytucyi, gdzie to uważa za potrzebne pierwotną surowość reguły, r e s z t ę p o z o s t a w i a j a k b y ł o, wyraźnie zastrzega się, by nikt nie sądził że przez to: *„odjęto cokolwiek od samej* **istoty zakonu**, *którą pra- „gniemy całkowicie* **niezmienioną i nienaruszoną za- „chować.“**

Już z tego krótkiego zestawienia tych paru zdań z encykliki wyjętych wynika, że:

1. Ojciec św. Leon XIII, pierwotnej reguły Ś. O. N. Franciszka ani nie unieważnił, ani nie zniósł, ani też nie odwołał, owszem powiada wyraźnie że: *odnawia ją i zatwierdza“*... lecz...

2. W pewnych tylko postanowieniach *„niektóre“* zaprowadza zmiany, stosowniejsze do teraźniejszych życia zwyczajów.

3. Komu zaś to niewystarcza, dla tego ostatecznym i decydującym dowodem, że pierwotna reguła zawsze w swej głównej istocie obowiązuje, powinna być treść obecnie używanej profesyi tercyarskiej, przez św. Kongregacyą Obrzędów niedawno ułożonej i zatwierdzonej gdzie wyraźnie stoi: *„przyrzekam zachowywać Boże przykazania przez cały czas życia mego, a oraz i regułę III Zakonu od tegoż S. O. N. Franciszka ustanowioną,* **według formy przez Mikołaja IV i Leona XIII zatwierdzoną“** A wiec tak reguła w bulli Mikołaja IV się znachodząca, jakoteż i normujące tę regułę w niektórych punktach postanowienia konstytucyi Leona XIII zarówno tercyarzy obchodzić muszą.

Pierwsza tedy reguła Ś. O. N. Franciszka III Zakonowi dana, pozostała i nadal w całej głównej

swej treści obowiązującą, i jest rzeczywistą podstawą rozwoju życia tercyarskiego, zaś nowa konstytucya Ojca św. Leona XIII do tej reguły się odnosząca, zachowując w niej zrąb główny i istotę ducha,— to tylko — co jest na czasy dzisiejsze potrzebne: łagodzi, ułatwia, zmienia lub opuszcza.

Każdy więc kto chce dobrze zrozumieć istotę III Zakonu musi znać dokładnie pierwszą regułę dla Tercyarzy przez Ś. O. N. Franciszka za natchnieniem Bożem spisaną a bullą Mikołaja IV Papieża zatwierdzoną i od przepisów tej reguły o tyle tylko zwolnionym się może uważać, o ile na to zezwala najnowsza konstytucya szczęśliwie nami rządzącego Ojca św. Papieża Leona XIII. Stąd też wynika potrzeba dokładnego zapoznania się Braci i Sióstr III Zakonu tak z pierwszą regułą tercyarską jak i z najnowszą konstytucyą, gdyż bez znajomości obojga żaden z Tercyarzy aniby zakresu swych obowiązków nie pojął, ani ducha pokuty w tym III Zakonie nie rozumiał. W tym też jedynie celu, aby ułatwić tercyarzom to zrozumienie zadań tercyarskich wydana została nowa regułka, którą wyłącznie odtąd tercyarze posługiwać się powinni. Jeden egzemplarz kosztuje 4 ct., biorący od razu 100 ex. płaci 3 zł. Do nabycia są te regułki tylko w redakcyi „Dzwonka“ w Krakowie.

Składki

na ołtarz S. O. Franciszka.

Z Krakowa: w Kościele OO. Bernardynów złożono, 22 składka na sumie 3 złr. 55 ct., 23 składka 6 złr.

$63^1/_2$, 24 składka 10 złr. 88 ct., 25 składka 6 złr. 76 ct., 26 składka 5 złr. $10^1/_2$ ct., 27 składka 5 złr. $30^1/_2$ ct., 28 składka 4 złr. $52^1/_2$ ct., p. Wiktorya Gubarzewska 1 złr., p. Sierocińska 1 złr., N. N. 1 złr. N. N. 1 złr., Tekla Mirek 30 ct.

Z Neapolu Przew. O. Maurycy Kamed. odprawił 5 Mszy św.

Z Okolicy Ujścia solnego N. N. 10 złr. (powtórnie).

Z Raciborza N. N. 1 złr. 12 ct.

Z Krywego N. N. 2 złr.

Z Olszówki tercyarze 2 złr.

Z Wydrny p. Aniela Paulo 1 złr.

Z Bujakowa Maryanna Widuch 28 ct.

Ze Skalmierzyc Rozalia Danielakowa, Teresa Czerwińska, Józefa Józefiakowna, Apolonia Naruszkówna, Maryanna Pichowska, Katarzyna Walczakowa, po 28 ct., Łucya Tomaszewska 56 ct, Maryanna Klusakowa 17 ct.

Z Tymbarku tercyarki 1 złr.

Z Mixstadtu Załostowicz 33 ct.

Ze Siemianowic tercyarze powtórnie 1 złr. 80 ct.

Razem złożono **938** złr. **54 ct.**

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarli w r. 1887 Gerczakowa Magdalena zak. Katarzyna, w Winnikach, Sagudzka Rozalia zak. Stanisława we Lwowie, Ziemba Rozalia zak. Klara, Przygodzki Antoni zak. Jan Szymon; w r. 1888 Dziecińska Marya zak. Teresa, Czerwoniak Bernarda zak. Aleksandra; w r. 1889 Sokolnicki Józef zak. Franciszek, Kredówna Józefa zak. Zuzanna, Brosz Józefa zak. Bronisława; w r. 1890 Raczek Róża zak. Marya, Wiśniewska Józefa, zak. Helena, Tomaszewska Antonina zak. Erazmina Józefa, Węgrzynowa Marcela zak.

Marya, Siemaszkowa Walerya zak. Antonina, Teblaczyńska Joanna zak. Marya.

W Rzeszowie d. 15 grudnia 1890 r. t. w samą oktawę Niepokal. Poczęcia N. M. P. zakończyła swój pobożny żywot siostra Klara Wiktorya Nizioł przeszło 80-letnia staruszka.

Ze Zgromadzenia tercyarzy rzeszowskich zmarła w Panu siostra Marya Kumor; potem Katarzyna Róża Sroka umarła w Starejwsi u S. N. P.; dalej dnia 30 października 1890 roku zmarła we Widełce pod Głogowem siostra Zofia Aniela Cebólonka.

W Ochrymowcach koło Zbaraża zasnęła w Panu Antonina Aniela Muzyka dnia 22 grudnia grudnia; duia 20 października 1890 zmarła Marya Antonina Zwolińska prof.; d. 15 listopada 1890 zmarła Marya Aniela Szumlicz prof.

W Tarnawie dolnej dnia 7 grudnia 1890 r. umarła siostra Maryanna Joanna Kalębowna, panna, przeżywszy lat 57.

Niech odpoczywają w Pokoju!

Że w „Dzwonku" tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 16 stycznia 1891.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 49. gr.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 16 stycznia 1891 r.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w drukarni „Czasu", pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc luty.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **N. 4 po 3 Kr. Mięsop.** *S. Ignacego B. M., błog. Andrzeja de Segni wyzn. I. Zak. 1302.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P. Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **W.** *S. Błażeja B. M., błog. Odoryka de Pordenone, wyzn. I. zak. 1331.* O skupienie duszy.
4. **S.** *S. Weroniki, S. Józefa z Leonissy Kapucyna 1612.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **C.** *S. Agaty, S. Piotra i tow. męczen. japońskich.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **P.** *S. Doroty Panny.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *S. Romualda Opata, błog. Antoniego de Stronconio laika I. zak. 1461.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **N. 5 po 3 kr. Zapustna.** *S. Jana z Mathy* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Apolonii i Sabina.* O nawrócenie błądzących.
10. **W.** *S Scholastyki P., bł. Klary Agolanti wdowy II Z. 1346.* O spokój duszom zmarłym.
11. **S. Popielec.** *S. Hipolita i bl. Joanny de Valois król. Francyi wdowy III Zak. 1505.* O światło w wątpliwościach.

12. **C**. *S. Modesta i bł. Piotra.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P**. *S. Juliana M., bł. Wirydyanny z Florencyi Dziew. III. zak. 1242.* O zdrowie.
14. **S**. *S. Walentego kapł. i S. Jędrzeja Korsyna.* O różne doczesne dary.
15. **N. 1 Wstępna**. *S. Faustyna. Przeniesienie św. Antoniego Pad. 1263.* O ducha pokory św.
16. **P**. *S. Julianny P., bł. Filipiny de Mereri, Dziew. II zak. 1236.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **W**. *S. Sabina i Sylwina.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S. Suchedni**. *S. Symeona B. M. i S. Marcella* O zwyciestwo w pokusach.
19. **C**. *S. Mansweta. bł. Konrada z Placencyi, erem. III zak. 1351.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P. Suchedni**. *S. Leona B. i S. Rajmunda de Pennafort.* O nawrócenie pijaków.
21. **S. Suchedni** *S. Eleonory P., i S. Anieli Merici Dziew. III. Zak. 1540.* O spokój duszy.
22. **2 Sucha**. *Katedry św. Piotra w Antyoch. S. Małgorzaty z Kortony pokutn. III zak. 1297.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **P**. *S. Florentego wyz.* O wytrwałość we wierze.
24. **W**. *S. Macieja Ap. S. Eberharda wyz.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S**. *Bł. Sebastyana od Zjawienia, laika I. zak. 1600.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **C**. *S. Wiktora.* O dobrą spowiedź.
27. **P**. *S. Aleksandra B., bł. Eustochium Dziew. II. zak. 1499.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komuni św.
28. **S**. *S. Anastazyi P., bł. Antoniny z Florencyi, wdowy III zak. 1472 i bł. Tomasza z Kori wyz. I zak.* O gorliwe spełnianie obowiązków.